WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 2 marca 1938 Nr. 61

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

AUSTRIA BRONI SIĘ energicznie przed hitleryzmem

Wiedeń, 2. 3. (A) Poważne próby zamieszek w Grazu i zamiar urządzenia przez hitlerowców t. zw. „dnia niemieckiego", umocniły kierownictwo frontu ojczyźnianego w przekonaniu, że należy natychmiast wyzyskać patriotyczny nastrój wywołany mową kanclerza Schuschnigga i przystąpić do energicznego przeciwdziałania propagandzie narodowo - socjalistycznej w Austrii. Na tym tle powstał plan zorganizowania na całym obszarze państwa, przy udziale wybitnych członków frontu, około 3000 grup, dla których głównym punktem programu będzie sprawa czynnej obrony niezawisłości Austrii.

To zarządzenie wyrażałoby pewność, że wobec siły jaką reprezentuje Front Ojczyźniany, akcja hitlerowców poruszać się będzie w ramach dozwolonych konstytucją i że na dłuższy czas, przypuszczalnie aż do połowy maja, niespodzianki wewnętrzno polityczne są wyłączone. Przedstawiciel t. zw. opozycji narodowej w rządzie minister Seyss-Inquart współpracuje lojalnie z kanclerzem, co ujawniło się w czasie likwidacji wypadków w Grazu. Słychać, że Seyss-Inquart przekonał także narodowych socjalistów w Linzu o potrzebie odwołania t. zw. „dnia niemieckiego".

SEYSS - INQUART W GRAZU

Wiedeń 2. 3. Wczoraj po południu minister bezpieczeństwa Seyss-Inquart opuścił Wiedeń i udał się do Grazu. W Grazu powitały ministra tłumy narodowych socjalistów owacjami, wznosząc okrzyki „Sieg Heil" i „Heil Hitler". Seyss-Inquart udał się do mieszkania namiestnika Styrii Stepana, z którym odbył dłuższą konferencję na temat obecnego położenia w Styrii, szczególnie w Grazu. Wieczorem na cześć Seyss-Inquarta narodowi socjaliści zorganizowali w Grazu wielką demonstrację i pochód z pochodniami.

Labour Party sprzeciwia się wizycie króla Karola w Londynie

Londyn, 2. 3. PAT. Kilku przedstawicieli opozycji poddało wieczorem w Izbie gmin ostrej krytyce zapowiedź oficjalnej wizyty króla Karola rumuńskiego w Londynie. Przedstawiciel Labour Party oświadczył, że „stronnictwo jest przeciwne temu, by król rumuński był obecnie przyjęty".

Izba większością 208 głosów przeciwko 104 odrzuciła rezolucję Lansbury'ego, domagającą się od rządu wyjaśnień w sprawie tej wizyty.

Krwawa kampania wyborcza w Egipcie

Kair, 2. 3. (R) Kampania wyborcza w Egipcie rozpoczęła się odrazu bardzo gwałtownie. W szeregu miejscowości doszło już do krwawych starć pomiędzy zwolennikami rozmaitych kandydatów, jest kilkudziesięciu rannych. Wiele osób aresztowano Szanse, jakie daje stronnictwom rządowym ich współudział w administracji państwowej, równoważy w znacznym stopniu wypróbowana organizacja i tradycyjne wpływy przeciwników gabinetu — Wafdystów.

Gdyby rząd nie uzyskał większości, można oczekiwać, iż parlament będzie ponownie rozwiązany, a wówczas premierostwo obejmie Ali Maher Pasza, obecny szef gabinetu królewskiego.

Niesłychane wystąpienie antyangielskie gen. Queipo de Llano

Londyn. 2. 3. (L) W prasie angielskiej, znajduje się informacja o demonstracji antybrytyjskiej, podjętej przez oficjalnego rzecznika propagandy gen. Franco — gen. Queipo de Llano w miejscowości La Linea, położonej tuż na zewnątrz granicy gibraltaru. Gen. Queipo de Llano potraktował Gibraltar jako ukradziony przez Anglików od Hiszpanii. „Gibraltar zrabowany nam został przy zastosowaniu metody zdrady — przez bandę łupieżców brytyjskich, którzy przekupili nasz rząd i w ten sposób opanowali tę drogą nam skałę, która zawsze była jest i będzie hiszpańską. Gibraltar udziela obecnie schronienia przestępcom i korsarzom, ale niedługo oswobodzimy go od tych złoczyńców i przekażemy go prawomocnym posiadaczom, prawdziwym Hiszpanom".

Za pomocą głośników przemówienia gen. Queipo de Llano słuchać można było również po stronie gibraltarskiej granicy brytyjsko hiszpańskiej.

Na interpelację byłego pierwszego lorda admiralicji w rządzie Labour Party Alexandra premier Chamberlain oświadczył, że za żądał natychmiast dokładnego sprawozdania oficjalnych organów brytyjskich, na mocy którego będzie dopiero w stanie stwierdzić, jaką wagę przywiązywać należy do tego wydarzenia.

Salamanka zaprzecza...

Salamanka. 2. 3. (R) Radio podaje wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza stanowczo wiadomościom prasy zagranicznej, przypisującym gen. Queipo de Llano deklarację, dotyczącą Gibraltaru. Wicepremier gen. Jordana przesłał ze swej strony zaprzeczenie do Londynu.

Stal i żelazo...

Biada wrogom Trzeciej Rzeszy -- woła Goering do swych żołnierzy

Berlin. 2. 3. (A) Przemówienie marszałka Goeringa, wygłoszone z okazji rocznicy istnienia niemieckiej floty powietrznej, zawierało znamienne ustępy. Marszałek Goering stwierdził, że w chwili obecnej flota powietrzna Niemiec, mimo, że istnieje tak krótki czas, stanęła na wysokości swego zadania i mogłaby sprostać flotom powietrznym innych państw. Flota ta, ma wprawdzie służyć tylko celom defensywnym, jako gwarancja pokoju, lecz biada nieprzyjaciołom, jeśli otrzyma ona rozkaz spełnienia służby czynnej. Wówczas działanie jej będzie straszliwe — oświadczył Goering — stanie się ona postrachem dla każdego napastnika, nie ulęknie się niczego i nic jej nie powstrzyma od bezwzględnego działania. Przypominając słowa Hitlera z jego ostatniej mowy, że Niemcy nie będą więcej cierpiały prześladowań 10 milionów Niemców poza granicami Rzeszy, zwrócił się marszałek Goering do żołnierzy lotników, że jeśli zajdzie tego potrzeba, będą oni musieli słowa kanclerza wprowadzić w czyn, nawet z narażeniem życia. Zwrot powyższy, brzmiący jako pogróżka pod adresem zagranicy, wywołał w kołach dyplomatycznych zrozumiałe wrażenie.

Zasądzony za napad na rabina katowickiego

Katowice 3. 2. (K) Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odbyła się dziś rozprawa przeciwko Erykowi Hummlowi, który w grudniu ub. r. dokonał chuligańskiego napadu na rabina gminy żydowskiej w Katowicach dr. Vogelmanna. Na dzisiejszej rozprawie wydał Sąd wyrok, skazujący oskarżonego na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia.

Na swoją obronę podał Hummel, że w chwili dokonania napadu był pijany, oraz że nie cierpi Żydów, gdyż przez nich został zrujnowany. W uzasadnieniu wyroku podał Sąd, że tego rodzaju załatwienie sprawy jest początkiem bandytyzmu.

(Szczegóły rozprawy przyniesiemy w wydaniu porannym).

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

PO KONGRESIE KRAKOWSKIM

***„Dziennik Ludowy"*:**

Charakter Stronnictwa Ludowego jest szczerze, bezkompromisowo demokratyczny. Zdecydowanie i mocno przeciwstawia się ono wszelkim totalizmom. Potępia dyktatury zarówno komunistyczną jak faszystowsko-hitlerowską. Występuje mocno przeciw endecji jako filii międzynarodowego faszyzmu działającej na terenie Polski. Domaga się daleko idących reform społecznych. Podkreśla samodzielność swej polityki jak i solidarność z masami robotniczymi i pracującej inteligencji. Jest zwolennikiem ścisłej współpracy i przyjaźni z państwami demokratycznymi. Każdy szczery demokrata może podpisać się pod tymi postulatami.

MIŁA POLEMIKA W RODZINIE

***„Słowo Narodowe"*:**

„Falanga" pisze, że redaktor naczelny „Słowa Narodowego" został „jako oszczerca spoliczkowany". „Falanga" kłamie. Opisywaliśmy już znane zajście w redakcji. Przyszło trzech panów. Jeden z nich — przysłany z Warszawy bojówkarz Nowakowski — śmiał podnieść łapę na redaktora Matyasika, ale go nie uderzył, bo do tego nie dopuszczono. Natomiast sam bojówkarz Nowakowski został solidnie i systematycznie „skarcony" po buzi i wielu innych miejscach ciała. Nie chcemy tu dawać barwnego opisu zajścia, który rezerwujemy na zbliżającą się rozprawę sądową. Nie chcemy też wzbudzać litości dla napastnika przez przytaczanie jego skamleń o oszczędzanie.

Metody „Falangi" są jednak nie tylko oszukańcze i łobuzerskie, ale śmieszne i politowania godne. Przyjść bowiem i wziąć w gębę, a później pisać naodwrót, to znaczy być zwyczajnym szczeniakiem, pozbawionym wszelkiego poczucia śmieszności.

ZDZICZENIE

***„Express Poranny"*:**

„Okazuje się, że zwyczaj udawania się na zabawę z nożem, rewolwerem lub łonem żelaznym w kieszeni upowszechnił się nietylko wśród młodzieży wiejskiej, ale i w pewnych sferach miejskich.

Jest to jakaś karykatura obyczajów staropolskich. Jak szlachcic, zwłaszcza za czasów saskich, nie rozstawał się z karabelą nawet na zabawie, załatwiając na miejscu wynikłe spory i scysje, tak nowocześni „kawalerowie" nie rozstają się z nożem, rewolwerem i kastetem, przezornie przygotowani na krwawe intermedia ożywionej zabawy.

Z temi objawami zdziczenia zdrowa część społeczeństwa walczyć musi wszelkimi środkami, poniżają nas one bowiem we własnych oczach, dają żer dla pogardliwego pośmiewiska wśród obcych, są fatalnym, zaraźliwym przykładem dla młodzieży".

SYNAGOGA W LESZNIE

***„Dziennik Poznański"*:**

W związku z pogorszeniem się warunków materialnych gminy żydowskiej w Lesznie, zarząd gminy sprzedał ostatnio organy znajdujące się w synagodze przy ul. Gabr. Narutowicza. Organy nabył kościół katolicki w Zdołbunowie na Wołyniu za sumę 7.300 zł.

Zarząd gminy nosi się również z zamiarem sprzedania budynku synagogi za sumę 30 tys. zł. Dotychczas w sprawie tej nie przeprowadzono żadnych pertraktacji ponieważ brak nabywców. Z chwilą zgłoszenia się reflektanta bóżnica zostanie sprzedana.

DZIEJĄ SIĘ JESZCZE CUDA

***„Haarec"*:**

Czasopismo amerykańskie „Vogue" otrzymało od swego współpracownika londyńskiego, znanego fotoreportera, ilustrację, która miała ukazać się w gazecie. Natychmiast też sporządzono kliszę, zrobiono odlew i oddano do druku. Kiedy wydrukowano już około 150.00 egzemplarzy tego czasopisma, jeden z redaktorów zauważył, że na ramce, okalającej ilustrację, znajduje się kilka słów ubliżających Żydom. Z miejsca zatrzymano maszyny rotacyjne, wycięto kliszę, zniszczono cały nakład i wydrukowano na nowo sto kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, bez wspomnianej kliszy.

Na tym jednak rzecz się nie kończy. Fotoreporter, który nadesłał wspomnianą ilustrację, musiał z czynu swego wyciągnąć konsekwencje i zrezygnować z dalszej współpracy w tym czasopiśmie. Poza tym redaktor naczelny „Vogue" umieścił na łamach swego pisma oświadczenie, w którym usprawiedliwia się przed swymi czytelnikami za przykrość, jaką im wyrządził. „Nie ma miejsca — pisze redaktor — na tego rodzaju pomyłki zwłaszcza dziś, kiedy Żydzi prześladowani są w straszliwy sposób, i to zupełnie niewinnie".

Nie brak jeszcze odpowiedzialnych ludzi w roku 1938.

Demarche mocarstw przeciw mowie Goeringa

Londyn 2. 3. PAT. „Daily Herald" donosi, że rząd brytyjski zamierza polecić swojemu ambasadorowi w Berlinie zwrócenie w przyjazny sposób uwagi rządu Rzeszy na niepokojące skutki takich enuncjacyj, jak wczorajsze przemówienie gen. Goeringa, najeżone groźbami pod adresem zagranicy oraz domagania się od rządu niemieckiego uspokajających wyjaśnień co do znaczenia mowy gen. Goeringa. Dziennik przewiduje, że podobna akcja podjęta zostanie ze strony Francji i Czechosłowacji.

„Daily Telegraph" zaznacza, że podczas gdy ministrowie brytyjscy optymistycznie odnoszą się do widoków rokowań z Włochami, zapatrywania ich są pesymistyczne, o ile chodzi o możliwości dojścia do porozumienia z Niemcami. Wczorajsza mowa Goeringa — twierdzi „Daily Telegraph" — nie jest uważana jako zachęcająca do zawierania z Niemcami porozumienia lotniczego.

Szajka międzynarodowych złodziei towarzyszyła zespołowi „Habimy"

Warszawa, 2. 3. (A) Jak wiadomo, występuje od kilku dni w Warszawie słynny zespół palestyński „Habima". Od pierwszego dnia występów wydarzały się wypadki okradania widzów. Zawiadomiona o tym policja zarządziła obserwację. Wczoraj podczas przedstawienia ponownie okradziono kilku widzów w teatrze i szatni. Obserwujący publiczność wywiadowca zwrócił uwagę na elegancko ubranego cudzoziemca, który w zręczny sposób skradł sąsiadowi portfel. Cudzoziemca aresztowano i odprowadzono do komisariatu. Podczas rewizji znaleziono przy nim portfel przemysłowca Jerzego Blocha. Zdemaskowanym złodziejem okazał się 56-letni Henryk Tropf, posiadający przy sobie kilka paszportów zagranicznych. Podczas dalszych dochodzeń ustalono, że międzynarodowa szajka złodziei, korzystając z powodzenia „Habimy", jeździła w ślad za nią i okradała publiczność, odwiedzającą teatr. Kradzieży dopuszczali się członkowie szajki niemal we wszystkich krajach Europy i dopiero w Warszawie zostali zdemaskowani. Po ustaleniu tych danych policja przeprowadziła obławę w lokalu teatru „Nowości", gdzie odbywają się występy „Habimy", przy czym udało się przychwycić prawie wszystkich członków bandy. Są oni wszyscy cudzoziemcami.

Tajemnicza kradzież w pociągu

Warszawa, 2. 3. (A) Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie zuchwałej kradzieży, dokonanej dzisiejszej nocy w pociągu osobowym, jadącym z Katowic do Warszawy. Pociąg ten wyszedł z Katowic o godz. 0.10 w nocy. W przedziale drugiej klasy znajdowali się pasażerowie: obywatel ziemski z kaliskiego Tomasz Wiśniewski oraz dwie panie. W nocy pod czas snu pasażerów do przedziału wszedł w Łodzi nowy podróżny. Był to młody człowiek, ubrany w eleganckie futro. Towarzysze podróży zauważyli, że młodzieniec pochylił się nad obywatelem ziemskim i po chwili, opuścił przedział. Gdy pociąg przybył do Warszawy, okazało się, że Wiśniewskiemu wyjęto z kieszeni portfel z większą gotówką i dokumentami. Zaalarmowano natychmiast policję, lecz tajemniczy złodziej [illegible]ał już umknąć.

Komuniści usiłowali wywołać przewrót w Kanadzie

Montreal 2. 3. (R) Jeden z wyższych urzędników prowincji Quebec zapytany o rezultaty prowadzonej od kilku miesięcy przez prowincję wojny z komunistami, w czasie której przeprowadzono około 30 rewizyj, oświadczył, że znaleziono dowody, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość to, że komuniści usiłowali doprowadzić do obalenia w Kanadzie rządu i do zmienienia panującego obecnie ustroju. Skonfiskowane materiały były w językach rosyjskim, litewskim, ukraińskim i żydowskim, tak, że 10 tłumaczy dokonuje obecnie przekładów skonfiskowanych materiałów na język angielski. Równocześnie policja badała sprawę organizacji faszystowskiej, w tym jednak wypadku nie stwierdzono, by prowadzona była destrukcyjna praca.

Prowincja, w której rodzą się bliźnięta i trojaczki

Montreal 2. 3. (R) Sprawozdawca departamentu statystycznego prow. Quebec stwierdza, że w prowincji tej, częściej niż w innych przychodzą na świat bliźnięta i trojaczki. Zapiski statystyczne za ostatnich lat dziesięć wykazują, że w 1926 roku przyszło na świat w prow. Quebec 1.021 par bliźniąt a 18 razy przyszły na świat trojaczki. Podobnie było w latach 1927, 1928 i 1929, przy czym liczba bliźniąt wahała się corocznie około 1000 par. Trojaczków zaś było po 13 lub 12 kompletów. W latach 1930 — 1936 liczba ta nieco spadła i utrzymywała się mniej więcej koło 910 — 960 par bliźniąt i 10 do 14 trójek trojaczków.

Po meksykańsku...

Meksyk 2. 3. (R) Znany herszt bandytów El Tallarin, który przed paru laty terroryzował stany Mozelos i Puebla, napadł wczoraj na wieś Guatilea w stanie Puebla, splądrował ją, powiesił kierownika szkoły i 4 członków zarządu gminnego, podpalił szkołę i kilka innych budynków, po czym zbiegł.

Hoover gościem Paderewskiego

Paryż 2. 3. (A) Jak donoszą z Morges, przybył tam były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover i złożył wizytę Ignacemu Paderewskiemu, u którego zatrzymał się na dłuższą rozmowę. Prezydent odwiedza obecnie w Europie wybitne osobistości polityczne. W Paryżu przyjęty był przez prezydenta Lebruna i premiera Chautemps. Z Szwajcarii udaje się prezydent Hoover do Wiednia. Charakter jego podróży jest ściśle prywatny, niemniej panuje w tutejszych kołach prasowych przekonanie, że amerykański mąż stanu ma na celu w porozumieniu z rządem amerykańskim bliższe poznanie nastrojów, panujących obecnie w Europie.

—oo—

Ostatnie chwile d'Annunzia

Rzym. 2. 3. (R) Śmierć zaskoczyła Gabriela d'Annunzio przy biurku. Zmarły poczuł się źle i zaczął wołać o pomoc, jednak przed jej przybyciem nastąpił wylew krwi do mózgu. Ciało zmarłego zostało przeniesione do jego pokoju i ubrane w mundur generała lotnictwa. O śmierci poety został niezwłocznie zawiadomiony Mussolini. Prawdopodobnie przybędzie on dziś do Gardone, by złożyć hołd zmarłemu poecie.

D'Annunzio, pomimo podeszłego wieku, (miał 75 lat) pracował do ostatniej chwili. Świeżo wydał on dzieło pt. „Opera omnia" w którym opiewa zwycięstwa włoskie w Afryce i wyraża podziw dla woli zwycięstwa wykazanej przez Mussoliniego i naród włoski.

—oo—

Mobilizacja kobiet w Hiszpanii faszystowskiej

Burgos 2. 3. (R) Dziś rozpoczęto wprowadzenie w życie ustawy o „narodowej służbie kobiet". Wszystkie kobiety w wieku od 17 do 38 lat, objęte rozkazem mobilizacyjnym, przystąpiły do pracy w instytucjach opieki społecznej, w kuchniach ludowych, szpitalach, aptekach, warsztatach krawieckich, laboratoriach i td.

—oo—

Zawalił się kościół

Neapol 2. 3. (R) Donoszą z Messyny, że zawalił się tam nagle znajdujący się w budowie kościół. Straż pożarna wydobyła z gruzów 2 zabitych i 5 ciężko rannych.

—oo—

Straszna eksplozja autobusu

Teheran 2. 3. (R) W przełęczy Malavi koło Luzistanu nastąpił wybuch benzyny, który zniszczył autobus pasażerski. 5 osób poniosło śmierć, 7 zostało ciężko rannych. Wybuch nastąpił wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem podczas napełniania zbiornika benzyny.

—oo—

Oszustwo na szkodę dziennikarki

Kraków, 2. 3. Wczoraj w południe do mieszkania dra Leona Fuchsa przy ul. Garncarskiej l. 5, przyszedł nieznany osobnik i wręczył obecnej w mieszkaniu służącej pismo rzekomo od córki, Loli Fuchsówny, dziennikarki z prośbą o wydanie okazicielowi tego pisma, futra popielicowego wartości 2000 zł. Rzeczywiście służąca wydała futro. Jak się później okazało Lola Fuchs padła ofiarą oszustwa.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 113, Żyrardów 69 1/2—70, Węgiel 32 1/4, Cukier 36 1/2, Starachowice 39 3/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 83 3/4 3 proc. inwest. II em. 84, 4 proc. dolarowa 42 3/4 5 proc. konwersyjna 69 1/2, 4 pół proc. wewnętrz na grube odcinki 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna — grube odcinki 67 1/2—68. Tendencja utrzymana.

Felieton polityczny bez polityki

O filiżankę czarnej kawy

Myliłby się kto sądzi, że największym wydarzeniem ostatnich dni była dymisja ministra Edena i opuszczenie przez niego fotelu ministerialnego, który przez szereg lat zajmował w rządzie angielskim. W gabinecie Wielkiej Brytanii nie powstała wkońcu żadna luka. Fotel już jest zajęty przez kogo innego. Ale jest w Londynie inny jeszcze gabinet, gdzie również jedno z honorowych miejsc zajmował młody, wytworny mister Anthony, a teraz usunięto go stamtąd i to wraz z fotelem. Mamy na myśli słynny londyński gabinet — figur woskowych.

W niektórych pismach zagranicznych można też było zauważyć bardzo smutny obrazek. W słynnym instytucie Madame Tussaud, gdzie umieszczone są woskowe odlewy osobistości, odgrywających poważną rolę w życiu różnych narodów, odbyła się niedawno charakterystyczna zmiana dekoracji. W ślad za premierem angielskim poszła również i p. Tussaud. Dymisja Edena przeprowadzona więc została i w jej gabinecie. A na ilustracji, zamieszczonej w dziennikach, widać woskową figurę Edena, który siedzi na fotelu, zaś dwóch funkcjonariuszy tego muzeum znakomitości usuwa go z zajmowanego dotychczas honorowego miejsca.

I — dziwny traf — objektyw fotoreportera uchwycił właśnie ten moment, kiedy fotel z Edenem mija dwie ustawione tuż obok siebie figury dyktatorów, Mussoliniego i Hitlera. Ich woskowe twarze naturalnie ani drgnęły, ale chyba ich żywe wcielenia głęboko musiały się radować. Bo w gruncie rzeczy można odnieść wrażenie, jak gdyby zmiany, jakie nastąpiły w łonie rządu angielskiego, to wynik pewnej zmowy między dyktatorami z jednej strony, a p. Tussaud z drugiej. W jej gabinecie ubyła wprawdzie jedna woskowa figura, ale za to otrzymała ona rekompensatę nielada. Inna figura woskowa bowiem zajęła fotel w gabinecie angielskim, obejmując urzędowanie przy Downing Street 10.

Lord Halifax. Nikt nie ma zamiaru ubliżać temu politykowi, ponieważ nie ma się do tego najmniejszego powodu. Nikt go nie zna. Nie jakoby jego dotychczasowe wyczyny i niewątpliwe zdobycze polityczne były same dla siebie quantité negligeable. Ale mimo to sam Halifax pozostał w dalszym ciągu tajemnicą, Wielką Nieznaną. A jest w tym właściwie już wyczerpująca charakterystyka, jeśli się wspomni, że kiedy Halifax po rozmowie z Hitlerem wrócił z Berlina do Londynu, pisma angielskie, na pierwszej stronie, w dużych nagłówkach, donosiły jak o niebywałej sensacji, że „lord Halifax powrócił do stolicy — z uśmiechem na twarzy“. W takiej pozycji, uśmiechniętego Halifaxa w Londynie rzadko kto mógł sobie przypomnieć.

Na Downing Street 10, gdzie urzęduje minister spraw zagranicznych i na Downing Street 11, gdzie urzęduje premier, znajdują się obecnie dwaj mężowie stanu o zbliżonym pokroju. A nic też tak nie charakteryzuje trafnie obecnego premiera Wielkiej Brytanii, jak analogia, lakoniczna, zwarta, przeprowadzona między nim a b. ministrem Edenem. Obaj są członkami tej samej partii konserwatywnej, a jednak —

Chamberlain lubi: cygara, samotność, słuchać śpiewu ptaków, słuchać swej żony grającej Beethovena, i — śmiać się najwyżej jeden raz dziennie. Eden natomiast lubi: dobre papierosy, dobre filmy, towarzystwo młodych ludzi, wytworność i elegancję. Premier nie znosi: gadulstwa, jazzbandu, kina. Eden nie znosi: dyktatorów, cygar i miękkich kołnierzy.

A można sobie wyobrazić łatwo, że ta nienawiść Edena do dyktatorów polega na całkowitej wzajemności. Cieszy się więc niezawodnie Hitler, któremu dotąd świat na jego pogróżki o stali i żelazie żadnej nie dał odpowiedzi. Wprawdzie w niektórych kołach sądzą, iż ta radość Hitlera mocno zamącona została przemówieniem Schuschnigga, ale jest to wątpliwe pocieszenie. Nie zmienia tego faktu w niczym nawet i to, że te sfery właśnie, czyniąc aluzje do słów führera, ochrzciły Schuschnigga przydomkiem „kanclerza o stalowych nerwach“. Nikt jednak z nas nie życzył by sobie, aby te stalowe nerwy musiały się zmierzyć ze stalową bronią Hitlera.

Bez wątpienia o wiele więcej powodów do radości ma Mussolini. Dla niego, tak jest dla niego, poświęciła Anglia ulubieńca opinii publicznej Edena, którego jeszcze od czasu sankcyj abisyńskich Duce znienawidził w tej mierze, że wszystkie hotele i kawiarnie włoskie, które, obiecując w swych murach rajskie rozkosze, nosiły nazwę „Eden“, na rozkaz wyższych władz musiały nagle przemalować szyldy. Poza tym skrył się pod opiekuńcze skrzydła Mussoliniego jego ulubiony rumuński wychowanek Codreanu, który rozwiązał swą Żelazną Gwardię, aby móc udać się do Rzymu i poświęcić się tłumaczeniu swego dzieła — w sferach literackich to dzieło zbytniego rozgłosu nie nabrało — na język włoski. A w końcu chyba niemałą satysfakcję sprawiać musi każdemu człowiekowi przeświadczenie, iż dzięki genialnemu swemu pomysłowi doczeka się tego, że świat cały uzna go dobroczyńcą ludzkości. Cóż zaś genialniejszego, jak pomysł stworzenia państwa żydowskiego w Abisynii.

Że zaś Abisynia to kraj wielkich możliwości świadczy chociażby pewne drobne, ale charakterystyczne wydarzenie, które dopiero ostatnio miało miejsce: W porcie hamburskim wyładowano kilka dni temu 130.000 klg. kawy abisyńskiej, zaofiarowanej przez Mussoliniego na rzecz hitlerowskiej pomocy zimowej. Kapitan statku włoskiego, wręczając ten dar, wygłosił dłuższe przemówienie i odczytał list Mussoliniego, który się kończy słowami: „Życzę milionom Niemców, aby im ta kawa z Hararru dobrze smakowała.“

A Mussolini wierzy, że nasi, żydowscy koloniści dokazaliby jeszcze więcej. Oni w krótkim czasie mogliby przemienić państwo królowej Saby a swoją nową ojczyznę abisyńską w kraj kawą płynący. A niezawodnie kilka tego rodzaju podarków z żydowskiej Abisynii na rzecz niemieckiej „Winterhilfe“ mogłyby całkowicie zmienić stosunek Hitlera do żydostwa. Pewnego pięknego poranku zaś żydowski ambasador z Abisynii w Berlinie, z zadowoleniem mógłby donieść prasie o tym, że otrzymał zaproszenie na małą czarną z samego Berchtesgaden...

H. P.

Choroba nazywa się — zanarchizowaniem

Jej stadium jest już bardzo poważne

Wilno 2. 3. (Tel. wł.) Demokratyczny „Kurier Powszechny“ pisze:

— „Po nieszczęsnym wybryku doc. dra Cywińskiego porządek publiczny w Wilnie został poważnie zachwiany. Trzeba przyznać, że administracja potrafiła zlokalizować a potem stłumić ruch, który usiłowano wzniecić przy pomocy młodzieży akademickiej. Wiadomo, chociażby z ogłoszonej w całej prasie interpelacji posłanki Pełczyńskiej, że były wznoszone okrzyki przeciw armii i zanotowano fakty nie tylko gorszące lecz wprost przerażające.

Obecnie akcja przeniesiona została z Wilna do innych ośrodków. W piątek Lwów oglądał widowisko uliczne a program demonstracyj zorganizowanych pod hasłem zwolnienia wywiezionych do Berezy działaczy Stronnictwa Narodowego, nie pominął również ekscesów zwyczajowo urządzanych i pobicia studentów i studentek żydowskich.

Ruszyła się również młodzież wszechpolska w Poznaniu. Poznański prorządowy „Nowy Kurier“ podaje, że na wiecu odbytym przez „narodowców“ padały okrzyki przeciw ko korpusowi oficerskiemu w takim sformułowaniu, że nie nadają się do powtórzenia drukiem“. Było to w Collegium Minus wedle informacji tego dziennika.

W gruncie rzeczy w smutnym tym widowisku nie ma nic dziwnego. Nic tak nie demoralizuje i nie potęguje warcholstwa jak słabość i chwiejność. Ona to spowodowała, że młodzi studenci, wiedzeni na pasku podżegaczy partyjnych odnieśli walne zwycięstwo na wszechnicach. Każdemu w Polsce wiadomo, że było to zwycięstwo nie tylko nad Senatami, ale nad obowiązującymi w państwie normami prawnymi. Jego owoc nosi nazwę „ghetta ławkowego“.

Jest tylko kwestią bogactwa fantazji, którą młodzi przecież mają, jakie zachcianki przyjdą im kolejno do głowy. Może to być np. żądanie, aby usunięci zostali z katedr wszyscy profesorowie niepolskiego pochodzenia. Środkiem walki może być zarówno wiec i demonstracja, jak strajk. Zresztą w Wilnie był strajk jednodniowy po sprawie „Dziennika Wileńskiego“. Nie widać żadnej logicznej racji, dla której uniesieni powodzeniem mieliby nie wszcząć tumultów z przyczyn poza uniwersyteckich, z powodów wyłącznie politycznych. Naturalnie pod sugestią szczwanych graczy endeckich.

„Nowy Kurier“ złorzeczy im w sposób nie wybredny.

„Czy znajdzie ktoś słowa mocniejszego potępienia dla łajdactwa i plugastwa perfidii, jaką posługuje się endecja w popychaniu sztubaków w korporanckich czapkach do konfliktów z armią narodową i do podsycania ducha niepokoju w społeczeństwie...?“

Ale pismo to dostrzegło tylko objaw i to dopiero gdy przybrał groźne oblicze, nie wnika jednak w samą chorobę. Nie dostrzegało też objawów chorobowych choć od wielu miesięcy „sztubacy w korporanckich czapkach“ dawali tak dużo do myślenia.

Choroba nazywa się zanarchizowaniem. Jej stadium jest już bardzo poważne, jednakowoż można ją, jak widzimy z praktyki wileńskiej ostatniego czasu, wyleczyć przy stosowaniu zdecydowanych i radykalnych środków (nie Berezą!)

Na szczęście choroba toczy tylko dorastające pokolenie, właściwie zaś tylko jego małą część, dla której nie szczędzi się sentymentu i uczuć jako dla „naszej, kochanej, narodowej młodzieży“.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

49)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym. Starania o odbranie dziecka nie odnoszą skutku, Irena wszczyna kroki rozwodowe przeciwko mężowi.

— O tak... od czasu do czasu.

— Pytam się, czy pisuje do ciebie, jak powinien pisać przyzwoity człowiek, który...

— Nie Mino, tak nie pisze. Sądzę, że to nie jest zwyczajem.

— Zwyczajem? — oburzała się Mina — w sprawach uczucia nie ma zwyczajów. Irena nie dała żadnej odpowiedzi. Zawsze ilekroć mowa była o Axelu, cofała się poza barykadę rezerwy, nie mogła bowiem wytłumaczyć tej poczciwej Minie, że eskapada z Axelem była lotem w stratosferę, po którym musiała nastąpić katastrofa. — Mówiliśmy o Frycu — skierowała rozmowę na inne tory.

Pani Frank widziała w tym gotowość do rokowań. — Idź do niego! — zaczęła natychmiast — idź do niego i pogadaj z nim mądrze. Wciąż powtarzam... tylko bez adwokatów. Tobie wyda być może dziecko, jeśli go o to poprosisz.

Irena mogła się tylko uśmiechnąć.

Okres przed Bożem Narodzeniem. Irena spędzała długie wieczory w kuchni, gdzie Zenzi przygotowała dla Gerty pokoik dla lalek. Z drzewa i kartonów sporządziła mebelki, które pomalowała na jasny kolor, wnętrze jakiejś skrzyni wytapetowała, wsadziła szybki do ścian, pracowała z zapałem, a zgrabne jej czerwone ręce wyczarowały wkrótce wspaniały pokoik. Ręce Ireny nie były bardzo zgrabne; mogła tylko przypatrywać się i podziwiać. Służąca z każdym dniem coraz gorzej ją traktowała, bo Zenzi milczała wprawdzie, ale zwalała całą winę z powodu utraty dziecka na panią Graumann. Jak oszukana matka chodziła ta młoda chłopka, milcząc wrogo jak krowa, której zabrano cielątko.

W święta Bożego Narodzenia było bardzo mroźno, na grobach starego cmentarza św. Piotra zapalono małe choinki, a Irena walczyła z zawieruchą śnieżną w drodze do internatu. Nie przyjęła zaproszenia Miny, z kilkoma innymi biednymi kobietami, które nie miały własnego domu, stała w kącie, przypatrując się jak zmniejszona gromadka dzieci defilowała po drugiej stronie świeżo wybielonej sali przed choinką i odbierała podarunki. A potem dzieci stały wyprostowane jak rekruci w swych sukienkach świątecznych, śpiewając „Cicha noc, święta noc". Gerta była w drugim szeregu; po przez kilka głów kobiet ujrzała ją Irena jak gorliwie śpiewała, ale spostrzegła też, ze jej oczęta były bez blasku. W tym właśnie momencie zaczęła Fryca nienawidzieć. Nie przypuszczała nigdy, że można kogoś tak nienawidzić.

Zenzi prawdopodobnie ożywiona była tym samym uczuciem. Długo i żarliwie modliła się wprawdzie przedtem, ale, gdy potem wracała z Ireną pustymi ulicami, a w oknach widać było zapalone choinki, dała wyraz swym niechrześcijańskim uczuciom.

— Zobaczy pani — szeptała proroczo — Pan Bóg mu za to zapłaci.

— — — — — — — — — —

Za cztery tygodnie był pierwszy termin. Śnieg padał już od trzech dni, miasto spało jak gdyby snem zimowym. Tramwaje nie kursowały. Auta nie odważały się wyjeżdżać poza miasto. Gdy Irena szykowała się już nad ranem do wyjścia, Zenzi skierowała po raz pierwszy pod jej adresem, porzucając bierny opór, samodzielną uwagę: — Musi pani wziąć śniegowce — rzekła, nie patrząc w stronę Ireny — inaczej przeziębi się pani. — A po tych słowach wyszła z pokoju z zaciśniętymi ustami. Gdy Irena wyszła potem z mieszkania, widziała przez odchylone drzwi kuchni, jak Zenzi siedziała z różańcem w ręku, zatopiona w modlitwie. Na zydlu obok niej leżał otwarty modlitewnik.

Do sądu przyszła Irena równocześnie z drem Munzem, który w swej kurtce futrzanej w małym kapelusiku zawadiacko nasadzonym na dużą głowę, wyglądał jak chytry chłop.

— Mamy jeszcze czas — powiedział wyciągając zegarek — przed jedenastą nie będzie rozprawa. — Jak się pani powodzi, czy dobrze pani spała?

— Dziękuję — odpowiedziała klientka a tłumaczyć to można było rozmaicie, ale najlepszą odpowiedzią były jej zaczerwienione powieki. Chodzili po długim, świeżo wybielonym korytarzu, który jednak mimo to wydawał się brudnym i nieporządnym — wśród wielu innych niespokojnych ludzi, którzy w ostatnim momencie szlifowali swe odpowiedzi jakby broń. W powietrzu unosił się zapach tytoniu, na ścianach były ogłoszenia o konkursach, gdzieś na jakiejś ławce samotnej kurczył się młody drwal — był chudy i przepracowany jak wyranżerowany koń. Ilekroć Irena przechodziła obok niego, uśmiechała się do niego, jak towarzyszka niedoli — zdawało się jej, że ma chyba takie samo szeroko otwarte, niczego się już nie spodziewające oczy, jak ten młody parobek. Tuż przed jedenastą zjawił się Graumann jak rutynowany aktor. Zjawił się obok swego zastępcy dra Schwaigera i już z daleka ukłonił się gestem wyszukanie wytwornym.

— Proszę pani — rzekł dr. Munz, którego na widok Graumanna ogarnął nagle niepokój — niech pani nie traci głowy, gdy nasz przeciwnik będzie zanadto zuchwały. Niech pani pamięta, że twierdzenia to nie są jeszcze dowody, a na pytania zbyt wrażliwe nie musi pani odpowiadać.

Wkrótce zaczęła się rozprawa

Sędzią był znudzony młody człowiek z łysinką, z nonszalancko zawieszoną togą sędziowską, jak gdyby był we fraku przykrytym dominem. Przywitał Irenę spojrzeniem, pełnym ciekawości, kiwnął poufale głową do Graumanna i polecił sekretarzowi, by wywiesił na drzwiach zawiadomienie, że rozprawa odbywa się z wykluczeniem jawności.

A potem odczytano pisma obu stron. nastąpiła potem dobrze przygotowana wymiana zdań zastępców obu stron. Tej dyskusji przysłuchiwał się jednak tylko sekretarz, a sędzia, jeśli nawet tu i ówdzie się przysłuchiwał, udawał, że go to nie interesuje. W sali było bardzo gorąco, ale Irena mimo wszystko zmarzła; w tej obojętnej atmosferze traciła powoli ochotę do wszystkiego. Czasem spoglądała na Fryca, który w zwykłej dla siebie atmosferze zachowywał się z dużą pewnością siebie. Potem musiała wciąż myśleć o dziecku, które było tak bardzo podobne do swego ojca, o Gercie z małym warkoczykiem i w niebieskim wylatanym fartuszku. Irena musiała wciąż o tym myśleć, bo inaczej być może by wyszła ze sali, zostawiając dra Munza samego na polu bitwy.

Graumann przyznał się zresztą, bez żadnych zastrzeżeń, do swego stosunku z panną Kiss; nazwał ten stosunek z uśmiechem „eskapadą bez żadnego znaczenia, na podłożu muzykalnym" — co się zaś tyczy jego wyjazdu ze skrzypaczką, to ta wycieczka z miłością chyba nic wspólnego nie miała. Chodziło mu wtenczas głównie o pieniądze, a rzeczywiście udało mu się po usilnych zabiegach wydostać pieniądze. Dowodem jest wielka pożyczka, jakiej młyny w Szegedynie udzieliły akcyjnemu towarzystwu budowlanemu.

— To jednak później nastąpiło — wtrącił dr. Munz.

(C. d. n.)

ZYCIE TEATRALNE NAD SEKWANĄ

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

PARYŻ, koniec lutego.

Satyra polityczna kwitła zawsze w Paryżu I teraz nie oszczędza nikogo i niczego. „Varietes" na bulwarze Montmartr „nabity" po brzegi, a publiczność przyjmuje owacyjnie każdy dowcip polityczny, każdą aluzję. Autorzy rewii nie oszczędzają nikogo. Dawni i obecni ministrowie, pułkownk de la Rocque, Hitler, Mussolini i „Miss Albion" są przedmiotem ostrych ataków satyry. Na scenie występują: Yvon Delbos, Paul Reynaud, Max Dormoy, Edouard Herriot, Georges Bennet, Pierre Laval i Andre Tardieu. Aktorzy, odtwarzający te postacie, są ucharakteryzowani w znakomity sposób. Samo ich ukazanie się wywołuje huragan śmiechu i radości na widowni.

Najlepiej można się przekonać o nastrojach, panujących wśród Paryżan, gdy się obserwuje ich reakcję na rozmaite dowcipy polityczne. Huragan oklasków przy otwartej kurtynie wywołuje np. następujące zdanie z dialogu Francuza i Włocha: „Myśmy też byli na wojnie, kiedy trzeba było — mówi Francuz — a biliśmy się tak dobrze, jak wy. Jeśli mówię, że równie dobrze, to dlatego, iż nie chcę cię dotknąć!" W innym skeczu występują Laval i Tardieu. Przystępują do spowiedzi politycznej, przy czym biczują się wzajemnie, przy każdym uderzeniu wymieniając jeden z grzechów przeciwnika. Po pewnym czasie Tardieu mówi: „A teraz, za wszystkie grzechy, do których nie przyznaliśmy się, biczujmy się przez kwadrans"!

Inny numer w całości poświęcony jest ostatnim podróżom dyplomatycznym francuskich ministrów, z Delbosem na czele. Minister spraw zagranicznych śpiewa kuplet o tym, że zatrzymał się na 350 dworcach i tak często kłaniał się z okna swojego wagonu sypialnego, że nie miał czasu rozmawiać ze swymi kolegami po fachu, że zabrał ze sobą 30 milionów franków w walizie dyplomatycznej i na każdej stacji trochę banknotów wyrzucał. Numer ten zrealizowany jst na scenie „Varietes" niezwykle barwnie.

* * *

Ktokolwiek widział w oryginale lub nawet na fotografiach gmachy Komedii Francuskiej i Opery Komicznej w Paryżu, wie, że budynki te nie należą do lilipucich... Są raczej imponujących rozmiarów. Jeśliby ktoś chciał sobie jednak wyobrazić pojęcie o wielkości gmachu Wielkiej Opery, niech sobie uprzytomni, że każdy z dwóch wyżej wspomnianych gmachów może się z łatwością pomieścić... na scenie Opery! Te kolosalne rozmiary osiągnięto kilka lat temu, przerabiając gruntownie urządzenia sceniczne, modernizując je i rozszerzając.

Scena opery robi wrażenie jakiegoś olbrzymiego domu, w którym zburzono wszystkie piętra i pokoje, czy też... hangaru na Zeppeliny. Wysokość sceny: 53 metry, pod sceną zaś piwnica o głębokości 16 mtr. Szerokość sceny wynosi 50 mtr. głębokość zaś — 30 metrów. Do przewożenia dekoracyj służy specjalna winda ,mogąca pomieścić wszystkie dekoracje, nie przekraczające 8 metrów wysokości. Wyższe dekoracje windowane są w górę na t. zw. „cugach", w ogólnej ilości 96! Dla łatwiejszej obsługi czynne są cztery windy osobowe dla maszynistów. Na uwagę zasługują t. zw. „toiles de fond", czyli płótna służące jako tło, które mają przeciętnie 27 mtr. szerokości i 18 metrów wysokości, a ważą nieomal 600 kg.! Niczego sobie płócienka, prawda?

Przejdźmy teraz do obsługi technicznej. Kabina inspicjenta wygląda jak posterunek inżyniera - mechanika na transatlantyckim okręcie. Dziesiątki lewarów, przycisków, świateł, telefonów, tablice rozdzielcze... Tablica orientacyjna określa dokładnie położenie „horyzontu", górnej ramy i innych, podstawowych części sceny. Inspicjent połączony jest telefonem z 25 posterunkami szefów wydziałów. Opera paryska posiada największe urządzenia świetlne spośród wszystkich teatrów Europy. Urządzenie to składa się z 4 lewarów, obsługujących zasadnicze kolory, oraz z 275 poszczególnych dźwigni. W chwili obecnej Opera paryska zatrudnia 550 osób personelu artystycznego i technicznego, nie licząc personelu administracyjnego.

K. F.

Rada m. Wilna wobec profanacji pamięci Wielkiego Marszałka

Wilno 2. 3. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Wilnie. Zostały zgłoszone 2 nagłe wnioski w związku z niedawnymi zajściami w „Dzienniku Wileńskim". M. in. Koło Narodowe zgłosiło wniosek następujący:

„Rada Miejska uchwalić raczy: Rada Miejska w Wilnie protestuje przeciw metodzie reakcji, użytej w dniu 14. bm., wskutek której między innymi ucierpiał niewinny ławnik miejski dr. Zygmunt Fedorowicz, długoletni i zasłużony działacz samorządowy, któremu Rada Miejska wyraża swe żywe i serdeczne współczucie".

Bezpośrednio potem Blok Gospodarczy zgłosił wniosek następujący:

„Wypadek sprofanowania pamięci Marszałka Piłsudskiego, jaki niestety ostatnio miał miejsce w Wilnie, poruszył boleśnie opinię całego miasta, tak bezpośrednio, głęboko i serdecznie związanego z postacią Największego Syna tej Ziemi.

Rada miejska w głębokiej trosce, by wypadki te nie zaciążyły ujemnie na postawie i ideałach wychowawczych całego społeczeństwa, poleca Zarządowi miasta dołożenia wszelkich możliwych wysiłków przed odpowiedniemi władzami, by w przyszłości podobne wypadki nie mogły mieć miejsca, zaś w razie ich zaistnienia, były tępione w zarodku przez powołane do tego czynniki".

Klub Narodowy oświadczył, iż będzie głosował za wnioskiem Bloku Gospodarczego, zaznaczając w swych przemówieniach niewspółmierność krzywdy ławnika Fedorowicza z krzywdą ogólną oświadczyli, że za wnioskiem Koła Narodowego głosować nie będą.

Imieniem frakcji żydowskiej radny dr Wygodzki oświadczył, że klub jego powstrzymuje się od głosowania. Nie chce jednak, by stanowisko to było źle zrozumiane i dlatego oświadcza, że Żydzi do postaci Wielkiego Marszałka odnosili się za Jego życia z najwyższą czcią i stanowisko to zostało niezmienne również i po Jego śmierci.

Na skutek żądania 16-tu osób głosowanie nad pierwszym wnioskiem odbyło się tajnie. Rezultat następujący: za wnioskiem 17, przeciw26, wstrzymało się 6. Wniosek więc upadł Wniosek Bloku Gospodarczego zaś przeszedł olbrzymią większością głosów.

a to pan zna?



Niezwyciężony

Na ulicy w Sewilli stoją dwaj żołnierze.

— Widzisz tego generała, który tam idzie? On jeszcze nigdy nie został pobity!

— Co ty mówisz?

— A tak. To on właśnie redaguje rządowe komunikaty wojenne!

Dzień jego powrotu

Jeden z dyplomatów sowieckich dostał rozkaz natychmiastowego powrotu do Moskwy. Na dworcu żegna go sekretarz poselstwa:

— A nie zapomnijcie, towarzyszu, złożyć w moim imieniu kondolencje wdowie po sobie!

Gratulant

Malarz L... spotyka na ulicy przyjaciela.

— Serdecznie ci winszuję! Słyszałem ześ się ożenił. Daj pyska!

— Ależ to plotka! Ja wcale nie ożeniłem się!

— Więc tym bardziej ci winszuję!

Kłopoty Marianny

Największą klęską społeczną we Francji jest katastrofalny spadek przyrostu naturalnego.

Pewien dziennikarz paryski zwrócił się do słynnego ginekologa, profesora Pinard z zapytaniem:

— Jaka jest główna przyczyna stałego zmniejszania się liczby urodzeń we Francji?

— Przytomność umysłu!

Drugi Cezar

Podobno znakomity narciarz polski Staszek Marusarz po zdobyciu tytułu wice-mistrza świata w skokach, zawołał z dumą:

— Veni, vidi, v i c e!

Gastronomica

Państwo Brzusiakowie postanowili zjeść obiad w wytwornej restauracji na Krakowskim Przedmieściu.

— Mój talerz jest zupełnie wilgotny! — mruczy pan Brzusiak.

— Pssst! — ucisza go żona. — To jest zupa!

Cichy spólnik

Pewien młody kompozytor warszawski złożył w jednym z teatrów partyturę swej nowej operetki. Po tygodniu zgłasza się po odpowiedź.

— Powiem panu szczerze — mówi dyrektor — jestem oczarowany!

— Doprawdy? Bardzo się cieszę...

— Tak, to jedno z najlepszych dzieł... Lehara!

Błędy ojców...

— Czy wiesz Jasiu, jak należy rozumieć to zdanie „Błędy ojców mszczą się na dzieciach"?

—O wiem! Ile razy tatuś napisze za mnie wypracowanie domowe, dostaję dwóję.

Delikatny

— Czy oskarżony musiał uderzyć tym ciężkim odważnikiem? Czy nie wystarczyłoby kilka mocnych słów?

— Nię chciałem go obrazić, panie sędzio...

SENSACYJNE DZIEJE PEREŁ KRÓLOWEJ MARII STUART,

KUPIONE ZA 3 FUNTY, SPRZEDANE ZA -- 26.000

Przeciętny zjadacz chleba

(n) Romantyczne koleje naszyjnika z pereł, które kiedyś zdobiły szyję królowej Szkocji Marii Stuart odkryte zostały ostatnio w Londynie zupełnie przypadkowo i wzbudziły we wszystkich sferach Anglii niebywałe zainteresowanie.

Jeszcze kilka miesięcy temu był Ben Framton człowiekiem nikomu w Anglii nieznanym. Prowadził ze swą małżonką skromny żywot przeciętnego zjadacza chleba. Przez dłuższy czas wszystkie jego starania o znalezienie odpowiedniej pracy były zupełnie bezowocne. Dopiero na wiosnę ub. roku udało mu się zdobyć zajęcie jako sprzedawca pewnej angielskiej firmy automobilowej. Na tym stanowisku okazał się Framton tak dzielnym kupcem, że w ciągu kilku miesięcy udało mu się sprzedać rekordową wprost ilość stu wozów automobilowych.

Uśmiech losu

Z tego tytułu też został pewnego dnia zawezwany przez dyrektora, który oznajmił mu że w uznaniu jego zdolności kupieckich, firma przyznała mu pokaźną premię. Zarówno Framton jak i jego małżonka byli z tego niespodziewanego uśmiechu losu bardzo szczęśliwi. Teraz w końcu mogli poważnie myśleć o zrealizowaniu dawnych swych marzeń. Postanowili więc wybrać się w podróż do Szkocji i w małej, górzystej wiosce spędzili kilka beztroskich tygodni. A potem musiało małżeństwo Framton wrócić do domu.

„Szkoda, że nie mamy pieniędzy"

W drodze powrotnej przerwali podróż w pięknym, malowniczym mieście Rosith. Wykorzystali czas na spacery po ulicach i ulickach tego miasta. Pani Framton, która od dawna przepadała za klejnotami chętnie wystawała przed oknami magazynów, oglądając sobie różne antyki.

W jednej z wystaw zauważyła najrozmaitsze świecidełka które przykuły do siebie jej uwagę. Z prawdziwą rozkoszą obserwowała szczególnie piękny naszyjnik z czarnych pereł prosty a wytworny.

— Ten naszyjnik jest cudowny — powiedziała do swego męża — szkoda, że nie mamy pieniędzy, aby go nabyć.

3 funty za imitację — to jednak za dużo

Framton znał obowiązki dobrego męża. Przestąpił więc próg magazynu i zapytał o cenę naszyjnika z czarnych pereł.

— 3 funty — odpowiedział kupiec.

Dodał zaś uczciwie, że wprawdzie te perły nie są prawdziwe, mimo to jednak uważa tę cenę za bardzo niską.

— Będzie pan napewno zadowolony — namawiał Framtona.

Framton zapłacił żądaną kwotę, a żona jego która w pierwszej chwili była mocno uradowana, spospępniała jednak wkrótce, kiedy się dowiedziała, że zapłacono za ten prezent tak dużo pieniędzy.

— Lekkomyślny człowiek z ciebie. 3 funty za imitację, to chyba trochę za dużo.

Biała suknia i czarne perły

Pani Klarissa Framton . miała zepsuty dzień. Taki wpadunek! Kilka tygodni minęło, zanim zdecydowała się ubrać perły, kupione jej w podarku przez męża. Stało się to z okazji pewnego balu, urządzonego przez firmę, w której Framton pracował.

Pani Klarissa ubrała się w białą suknię wieczorową i rozglądała się w domu za jakimś klejnotem ,który by mógł stanowić kontrast do sukni. Kiedy przeszukała już wszystkie szkatułki i szuflady, wzrok jej padł nagle na czarny naszyjnik, o którego istnieniu omal że całkowicie już zapomniała. Ubrała więc te czarne perły i wybrała się na bal.

Pierwsze orzeczenie znawcy

Piękna ,młoda kobieta była na tym balu przedmiotem ogólnego podziwu. Wśród obecnych znalazł się też pewien jubiler, u którego pani Framton dawniej robiła drobne zakupy. On też nawiązał z nią rozmowę i zaprosił ją do tańca. W pewnej chwili zauważył na jej szyji łańcuch czarnych pereł.

— Czy pozwoli pani oglądnąć te perły z bliska?

Pani Klarissa śmiejąc się, zdjęła naszyjnik i wręczyła go jubilerowi.

Po krótkiej chwili nastąpiło orzeczenie znawcy:

— Te perły przedstawiają olbrzymi majątek, one są prawdziwe. Poza tym jest ten naszyjnik rzadkim dziełem sztuki, precyzyjnie wykonanym. Mam wrażenie, że pochodzi z czasów późnego średniowiecza. Jeśli pani chce je sprzedać, chętnie podejmę się pośrednictwa.

Jubiler dotrzymał słowa. Jeden z największych znawców kosztowności ,z którymi Framtonowie się spotkali, zaofiarował im z miejsca 2000 funtów. Framton zastanawiał się przez chwilę, ale w końcu propozycję tę odrzucił. Jubiler zaczął więc prawdziwą licytację ze samym sobą, proponując 5000 funtów. Framton jednak zrozumiał, że wartość naszyjnika musi być o wiele większa, skoro z miejsca ofiaruje się tak olbrzymie kwoty.

Perły Marii Stuart

Idąc za poradą swych przyjaciół, zgłosił się Framton do British Museum, gdzie perły dokładnie zbadano. Przy tej sposobności zrobiono zdumiewające odkrycie. Stwierdzono mianowicie, że te czarne perły stanowiły własność nieszczęśliwej królowej szkockiej, Marii Stuart. Ona nosiła je od 20-go roku życia aż do ostatniej chwili, a złożyła je dopiero wtedy, kiedy prowadzono ją na stracenie. Od tego czasu naszyjnik królowej znikł bez śladu.

Tysiące, tysiące...

Jakie były koleje tych kosztownych pereł od owego czasu, jaką drogą dostały się one do magazynu małego handlarza w szkockim miasteczku — to pozostanie tajemnicą na zawsze. W każdym razie faktem jest, że naszyjnik ten na jednej z aukcyj londyńskich sprzedany został za olbrzymią sumę 26.000 funtów.

CLAUDE FARRERE

Karnawał

W roku 1906 wielka reduta karnawałowa w Nicei odbywała się pod barwami lazuru i czerwieni.

Wieczorem tego dnia, gdy wybiła godzina jedenasta i wielka, kwiatami przystrojona sala zapełniła się błękitno czerwonym tłumem, u stóp wielkich schodów, wiodących do sali gry lazurowa pasterka zatrzymała czerwonego pasterza.

— Znam cię — rzekła.

(Jawne kłamstwo, gdyby go bowiem znała, nie przyznałaby się do tego).

Spojrzał na nią w milczeniu. Obie, mocno przylegające maski, przedłużone koronką, całkowicie osłaniały oba oblicza. — On widział tylko jej oczy, zielone oczy, a ona — jego oczy brunatne.

Pasterka odważnie mówiła dalej:

— Jesteś sam. Zdaje się, że się nie bawisz... Czy przyjaciele cię opuścili? A może nie masz przyjaciół... Po co przyszedłeś na redutę?

Spojrzał na nią uważnie i rzekł po chwili:

— Przyszedłem, aby panią spotkać.

Pasterka cofnęła się.

— Aby mnie spotkać... mnie? ale ty... pan nie zna przecież nawet mego nazwiska.

Wzruszył ramionami.

— Imię jest zbyteczne; pani jest kobietą, na którą czekałem. Wszystko jedno, czy pani nazywa się Joanna, czy Zuzanna.

Nieco zaniepokojona spojrzała na niego.

— Dlaczego nie mówi mi pan ty?

Skłonił się głęboko:

— Gdyż poznałem dźwięk pani głosu. Od tej chwili nie jest już pani dla mnie anonimową maską. Poznałem panią i wiem, że pani jest tą, na którą czekałem: moją narzeczoną. Nie wypada mówić do swej narzeczonej: ty. Zacznę panią tykać, gdy pani będzie moją żoną.

Roześmiała się:

— Jestem już czyjąś żoną, czy pan wie o tym!

Wyciągnęła ku niemu lewą rękę, na której — pod błękitną jedwabną rękawiczką — lśniła złota obrączka. Ujął jej rękę, odsunął rękawiczkę, ucałował dłoń i zdjął obrączkę.

— Niech pani spojrzy. Już jej niema. Ręka jest naga, a kobieta — wolna!

Nie miała chęci się gniewać. Wsunęła rękę pod ramię, które jej podał i zgubili się w tłumie. — Zabrzmiała farandola i pobiegli jak wiatr, z jednego końca sali na drugi, a sala wielka była jak park. Trzymali się za ręce, a z przytulonych dłoni promieniowało żywe ciepło...

Przez pięć minut szaleli i kręcili się, jak dwa błyszczące pajace, w błękitnym jedwabiu i czerwonym aksamicie. Farandola urwała się nagle i rzuciła ich na dwa fotele, stojące pod grupą palm.

— Już nie mogę — rzekła — To jest szaleństwo!

Podniosła maskę, aby odetchnąć. O, tylko na chwileczkę: ujrzał zmysłowe usta i zgrabny nosek.

Czy pani się czegoś napije? Doprawdy za prędko się kręciliśmy. Ale po co tu jesteśmy — jeżeli nie po to, aby się oszołomić!

Podał jej słodkiego szampana, który piła wielkimi łykami. Trzymała kielich w obu rękach jak mała, spragniona dziewczynka. Była oszołomiona: tańcem i winem. Wstała i znów chciała tańczyć. Gdy objął ją i pogładził jej plecy, uśmiechnęła się i pogroziła mu palcem.

— Proszę się dobrze zachowywać!

— Przecież pani nie nosi już obrączki!

Otoczył ich rozbawiony tłum. Pasterz powtórzył:

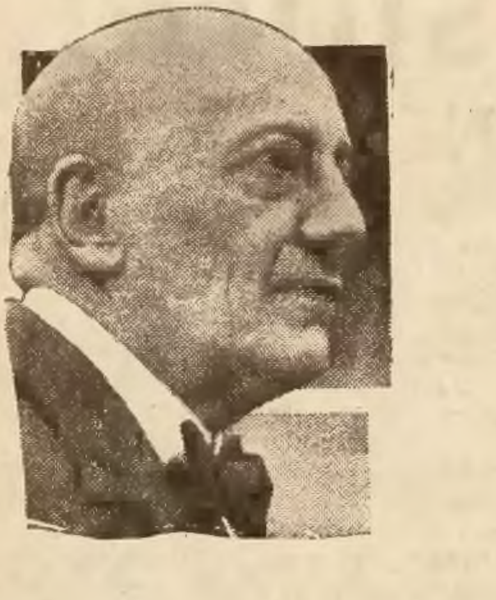
— Pani nie nosi obrączki. — Ostatnie małe więzy, łączące panią z życiem, zostały podarte. Pani należy całkowicie do marzenia, czerwonego i błękitnego marzenia. Pani nie jest już tą, której imienia nie znam: Zuzanną lub Joanną. Pani jest jeszcze tylko moją narzeczoną... I wkrótce będzie pani moją żoną: gdy tylko panią uprowadzę.

— Uprowadzi mnie pan? — W karecie pocztowej, czy na pańskim spienionym rumaku?

— Początkowo na moim rumaku, a potem w karecie, tak jak należy. Posiadam 40 zaczarowanych

Zgon Gabriela d'Annunzio

Wielki poeta i — żołnierz



Rzym. 2. 3. Wczoraj w Gardone na Riwierze — zmarł — jak już donieśliśmy — po kilkudniowej chorobie (angina pectoris) wielki pisarz i poeta włoski Gabriel d'Annunzio.

D'Annunzio urodził się w r. 1863 w Francaville a Mare w prow. Pescara. Mając lat 16 pisze swe pierwsze wiersze — zdradzając już niezwykłe opanowanie formy. W chwili opuszczania kolegium miał w swym dorobku poetyckim dwa tomy poezji. Jako 20-letni młodzieniec zaślubia Marię Hardouin i ma z nią trzech synów. Koło r. 1889 wydaje trylogię „Opowieść Róży" następnie ukazuje się powieść „Vergini delle Rocce il Fuoco". W r. 1897 debiutuje jako autor dramatyczny sztuką pt. „Il Sogno di una Mattina di Primavera" — pisząc następnie „Citta Morta" „La Gioconda" ‚La Gloria‘ etc. We wszystkich tych sztukach główne role kreowała słynna tragiczka Eleonora Duse.

Władając znakomicie językiem francuskim — pisze po francusku „Le Martyre de Saint Sebastian" „La Pisanolla ou la Mort par Fumee" etc.

Niezależnie od swej pracy literackiej, której ni gdy nie przerywał, interesował się żywo d'Annunzio polityką. W r. 1897 wybrany był posłem. W okresie wojny zrodził się w znakomitym pisarzu człowiek czynu. W maju 1915 r, wygłasza we Włoszech gorące przemówienie na rzecz interewencji włoskiej. Na początku wojny zaciąga się w szeregi armii jako oficer jazdy i wyrusza na front. Przechodzi następnie do służby lotniczej. W r. 1916 zostaje raniony w oko. Po 7-miesięcznej kuracji powraca na front, widząc tylko jednym okiem. — Zdobywa najwyższe ordery wojskowe. W r. 1918 dokonywa słynnego lotu nad Wiedniem — rozrzucając odezwy do ludności.

W r. 1919 d'Annunzio na czele legii ochotniczej wkracza do Fiume, które traktat w St. Germain oddał Jugosławii i zajmuje miasto, stawiając świat wobec faktu dokonanego. Obejmuje tam władzę dyktatorską, którą sprawuje do grudnia 1920 r., tj. do chwili wkroczenia do Fiume regularnych wojsk włoskich. D'Annunzio wycofuje się do swych posiadłości nad jeziorem Garda, którą w r. 1923 ofiarował państwu włoskiemu i która uznana została następnie za włoski pomnik narodowy.

Lata powojenne poświęcił poeta na wykańczanie, uzupełnianie i korygowanie swych ostatnich prac, wydając m. in. „Nocturno" gdzie opisuje przeżycia własne w okresie czasowej ślepoty. — Bierze poza tym udział w życiu publicznym. W pierwszym okresie rządów faszystowskich kieruje przez pewien czas federacją robotników portowych.

W roku ubiegłym mianowany zostaje prezesem Akademii włoskiej na miejsce opróżnione po śmierci Marconiego.

W uznaniu zasług d'Annunzia w dziele przyłączenia Fiume do Włoch otrzymuje dożywotni tytuł księcia de Monte Nevoso.

Syn adwokata nowojorskiego porwany przez kidnaperów

Nowy Jork 2. 3. (R) Syn jednego z najbogatszych tutejszych adwokatów kilkunastoletni Piotr Levine został porwany przez nieznanych sprawców w czasie powrotu ze szkoły. Ojciec porwanego chłopca otrzymał wezwanie do złożenia okupu w wysokości 60 tys. dolarów, w przeciwnym bowiem razie syn jego zostanie zamordowany.

Zatwierdzenie wyroku w procesie „Wanderbundu"

Katowice 2. 3. Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie nielegalnej organizacji niemieckiej „Wanderbund". Jak wiadomo na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach zasiadło 34 głównych organizatorów tej nielegalnej organizacji, którzy zostali zasądzeni na kary bezwzględnego więzienia od 8 miesięcy do dwu i pół lat. Obecnie sąd II instncji zatwierdził wyrok w całej rozciągłości.

Sąd podkreślił w motywach wyroku, że zasądzeni nie zasługują na zawieszenie wykonania kary zwłaszcza, że większa część zasądzonych po wyroku I instancji ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości. Nadmienić wypada, że większość zasądzonych zbiegła do Niemiec.

Adwokat skarży adwokatów o zniesławienie

Włocławek 2. 3. Gdy adwokat Zdzisław Rozental zamierzał osiedlić się we Włocławku, odbyło się zebranie wszystkich adwokatów włocławskich, którzy uchwalili bojkot towarzyski i zawodowy adw. Rozentala.

Na zebraniu tym dwaj adwokaci włocławscy zarzucili adw. Rozentalowi szereg czynów, sprzecznych z etyką adwokacką, twierdząc, że miał on dopuścić się działania na szkodę swych klientów przez wykorzystanie udzielonych przez nich informacyj.

Adw. Rozental poczuł się dotknięty tymi zarzutami i wniósł skargę do sądu grodzkiego we Włocławku.

Tajny dom gry

Warszawa 2. 3. Ubiegłej nocy policja zdemaskowała potajemną jaskinię gry w ruletkę, zakonspirowaną w domu 97 przy ul. Marszałkowskiej. W mieszkaniu Damazego Sobola, b. właściciela cukierni zastano przy grze w ruletkę 12 osób. Gracze byli tak pochłonięci grą, że nie spotrzegli wkroczenia policji. Wszystkich zatrzymano. Byli to przemysłowcy i kupcy, pewien znany inżynier i paru lekarzy. Aresztowano właściciela mieszkania Sobola oraz organizatora ruletki, Stanisława Gębę. O wysokiej grze świadczy fakt, że na stole znaleziono 2.000 sztonów po 5 zł.

---

koni, 40 koni z brązu i stali, które czekają przed drzwiami tego pałacu. I wkrótce wyślę uskrzydlonego ducha, ducha szybszego niż piorun i błyskawica, aby zamówił dla nas miejsca w wagonie sypialnym, w wozie ognistym, który odjeżdża po północy.

— A dokąd on jedzie?

— Wszystko jedno dokąd! — Do zamku wróżki, pani chrzestnej matki — lub na szczęśliwą wyspę.. lub gdziekolwiek indziej. Przecież to nieważne! Do Paryża, jeżeli pani chce. Do mnie..

— Do pana?

— To też jest kraina zaczarowana. Niech pani sobie wyobrazi mały dom, który ukrywa się pod wielkimi drzewami. Na pani przybycie schody będą usłane płatkami róż. A żółty niewolnik, którego przywiozłem z królestwa słońca, uklęknie i ucałuje kraj pani sukni..

— Jaka szkoda, że wszystko to jest tylko marzeniem!

Marzeniem — doprawdy. Ale niech pani pomyśli, że dziś wieczorem życie jest nierzeczywiste, a nasze marzenia są rzeczywistością.

Przypadek przyniósł ich ku drzwiom. Pusty hall zwabił ich swym chłodem. Stali milcząco przez chwilę, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Mężczyzna zdemaskował się teraz, także na jedną sekundę. Lecz ta sekunda wystarczyła; poznał go uważny służący i wybiegł, wołając głośno:

— Wóz pana hrabiego de..

Nazwisko zginęło w szumie ulicy. Jak błyszczący smok z bajki, zbliżyło się czterdziestokonne auto, patrzące reflektorami w ciemną noc.

Służący otworzył drzwiczki Oboje, lazurowa pasterka i rubinowy pasterz, spojrzeli na siebie, stojąc na progu.

— Widzi pani! — rzekł on nagle. — Mam rację! Marzenie stało się rzeczywistością, prawie wbrew naszej woli. Proszę ze mną!

Kobieta próbowała się cofnąć. Ale wino, które wypiła, szumiało jej w głowie. Czy chce czy nie chce? Sama nie wiedziała. Reflektory oślepiały ją, jak lusterko oślepia skowronka. Okręciła się dwa razy na miejscu i nagle pobiegła do otwartych drzwiczek..

Pośpieszył za nią. W przejściu krzyknął na służącego:

— Proszę zadzwonić na dworzec. Przedział sypialny w ekspresie..

Auto popędziło przez puste ulice. Gdy zostali sami, zdjęli maski, aby zakosztować swych ust. Ale ponieważ noc roztoczyła swe cienie nad ich uściskiem, nie widzieli siebie, jeszcze nie..

I nie widzieli siebe również i później w tajemniczej ciemności wozu sypialnego, który w szalonym pędzie biegł przez góry i doliny.

Pieścili się, tulili, a potem usnęli. W ciemnym przedziale, ich przytulone do siebie ciała, tworzyły plamę o barwie nieba i zorzy porannej. Resztka marzenia unosiła się nad ich snem.

Lecz powoli pojaśniały szklane szyby wagonu. Dniało. Niskie chmury wisiały nad smutnym krajobrazem, pustymi polami, ogołoconymi drzewami i krzakami, pokrytymi szronem. Dzień wypędzał noc, bezbarwny, smętny zimowy dzień. Lazurowy jedwab i rubinowy aksamit były już tylko pogniecionymi, brudnymi szmatkami.

Kochanka i kochanek zbudzili się jednocześnie. Pociąg huczał na moście. Za oknami wałęsały się kłęby mgły. Następnie na horyzoncie ukazało się miasto, pojawiły się kominy fabryczne i dym ich zmieszał się z mgłą i chmurami.

Pociąg zatrzymał się. Konduktor krzyczał, idąc wzdłuż wagonów:

— Lyon, piętnaście minut postoju!

Zamaskowana pasterka dwa razy potarła twarz ręką.

— Lyon?

Nie pojmowała. Z trudem przypomniała sobie.. Ten przedział? Karnawałowa noc.. — Ten nieznany mężczyzna, siedzący tak blisko, obok niej..

Nagle przypomniała sobie: zrozumiała i przeraziła się.

— Mój Boże! Jestem zgubiona!..

Nie zaprzeczał. Po co zbyteczne słowa: było jasne, że była zgubiona, według przepisów moralności świata. Milczał więc. — Był smutny do głębi duszy. Teraz ona płakała.

— Moje całe życie jest zniszczone, złamane.. — Mój mąż, mój dom, moja biedna, mała córeczka!

Zadrżała i zerwała się z miejsca. Mężczyzna zdjął maskę i zrzucił rubinowy kubraczek. Kobieta mechanicznie zrobiła to samo, zrzuciła maskę, żakiecik i spódniczkę. Została w skromnej, szarej sukience.

— Łaskawa pani — rzekł mężczyzna — proszę mnie wysłuchać. Niech pani nie płacze, błagam panią. Te osiem godzin, które pani dopiero co przeżyła, które pani sądzi, że przeżyła, są tylko snem.. nocną zmorą, niczym więcej! Nic się nie stało — całkiem nic, absolutnie nic. Rzeczywistość zaś jest taka: upiło panią wczoraj. Pani była oszołomiona. Dziś — dziś wsiądzie pani do pociągu, który pani tam widzi, na lewym torze.. tak, do tego — i ten pociąg zawiezie panią z powrotem do Nicei. Mąż pani wybaczy. Córeczka nigdy się o tym nie dowie. Ja.. ja nie istnieję.. Niech pani idzie! Wszystkiego dobrego, łaskawa pani!

Otworzył drzwi przedziału. Ona nie wyszła od razu. Spojrzała z osłupieniem na podłogę, gdzie leżały resztki czerwonego aksamitu i lazurowego jedwabiu. Ale po chwili przezwyciężyła się i wybiegła, popędziła do pociągu na lewym torze — wskoczyła do środka.

Jednocześnie gwizdnęły oba pociągi. W przedziale został samotny mężczyzna. Ukląkł i z szacunkiem ucałował strzępy barwnego jedwabiu, śmiertelną szatę zmarłego marzenia..

W pętli paragrafu

OKNO

PRZEDMOWA

Zmieniają się zimy i lata, lata i wieki, wieki i miasta, zmieniają się cywilizacje, kulutry, narody, ale człowiek pozostaje niezmieniony. Na przestrzeni tysiącleci jednako kocha, jednako nienawidzi, jest jednako ciekawy.

Nie wiadomo co w większej mierze było motorem epokowych wynalazków i odkryć — sexus, miłość, czy ciekawość. Nie wiadomo jak splatają się korzenie płci i ciekawości. Wiadomo, że ciekawość zrodziła nauki, że stworzyła warunki rozwoju dla sztuk.

Istnieją jednak dwa rodzaje ciekawości. Jedna ciekawość, której źródła — wydaje nam się — rozumiemy, rodzi ona nauki, odkrycia, wynalazki, każe nam śledzić za sprawami i zjawiskami, których poznanie powinno nam dać korzyści. Druga ciekawość — metafizyczna — której przyczyn nie rozumiemy — każe nam interesować się życiem osobistym innych ludzi, rodzi ona plotkę i zainteresowanie dla wszelkiej beletrystyki.

I ta druga ciekawość budzi w nas zainteresowanie dla ludzi w pantoflach, dla ludzi, którzy sądzą, że ich nikt nie ogląda, dla zdarzeń, o których nikt nie biorący w nich udziału nie powinien dowiedzieć się.

Ludzie wyzbywają się w mieszkaniach czujności, sądzą, że są sami, zachowują się inaczej niż w towarzystwie. Jedyną możliwość oglądania ludzi samotnych, oglądania ludzi w ich domach, oglądania ludzi bez ich wiedzy — daje okno.

Ileż to nowel napisano o starszych panach, którzy żyją szczęściem młodych ludzi z przeciwka, o młodych ludziach, którzy podpatrują młode kobiety...! Zmieniają się narody, ale człowiek pozostaje ten sam — metafizyczne zainteresowania nie gasną — nie wiadomo jak splatają się korzenie płci i ciekawości — i mimo wszystkich nowel wolno pisać o ludziach, którzy po przez odległość i okno biorą bierny i jednostronny udział w życiu innych ludzi.

OPOWIEŚĆ

Marian Kumala, tragiczny bohater procesu o nieobyczajne zachowanie się, to student. Mieszka na przedmieściu, sznurem lekcyj wiąże koniec miesiąca z końcem swego budżetu.

Panna Krystyna to inny świat; mieszka w śródmieściu; jej ojciec zamożny. Panna Krystyna młoda i bardzo piękna. O jej względy, względnie o jej rękę ubiegają się młodzi mężczyźni, którzy stanowiskiem społecznym dorównują jej ojcu.

Czasem zderzają się dwa światy i wówczas — kataklizm. Panna Krystyna młoda i bardzo piękna.

Kumala zakochał się. Starał się potem o dalsze, bardziej romantyczne kataklizmy, ale panna Krystyna okazała się wstrzemięźliwa — żaden więcej kataklizm nie doszedł do skutku.

Potrzeba jest matką wynalazku, głód jest złym doradcą, a rozpacz... Czym jest rozpacz? Rozpacz to może niemożność spotykania się z panną Krystyną.

Panna Krystyna mieszka w śródmieściu, wysoko, w pięknej, nowoczesnej kamienicy. I rozpacz kazała Kumali błądzić pod piękną nowoczesną kamienicą. (Któż w życiu nie błądzi?)

Po kilku dniach poczynił odkrycie — ze strychu domu stojącego naprzeciw pięknej nowoczesnej kamienicy powinny być widoczne okna pokoju panny Krystyny. W domu tym mieściły się pracownie uniwersyteckie; dostęp był więc łatwy...

Mówiliśmy: istnieje jakaś metafizyczna ciekawość, która każe nam interesować się życiem osobistym bliźnich. O ileż ta ciekawość zostaje spotęgowana, gdy jej podmiotem jest mężczyzna, a bliźnim — kobieta; zakochany mężczyzna i młoda, bardzo piękna i niedostępna kobieta!

Kumala przesiadywał całymi dniami na strychu. Panna Krystyna czytała książki, czesała się, spożywała posiłki, przyjmowała odwiedziny. Kumala brał bierny i jednostronny udział w jej życiu.

Sprawa miałaby może szekspirowski epilog, gdyby nie dozorca, któremu częste wizyty Kumali w kamienicy wydały się podejrzane. Zaczął śledzić Kumalę, a stwierdziwszy, że zakrada się na strych, wezwał policję. Wszczęto dochodzenia, w wyniku których wytoczono Kumali proces o nieobyczajne zachowanie się.

HOROW.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Czy Kamniew ukrywa się w Krakowie?

Policja krakowska prowadzi energiczne poszukiwania, za defraudantem z Dyrekcji Lasów Państwowych

Głośna jest w całym kraju, a szczególnie w Warszawie sprawa defraudacji, dokonanej przez urzędnika Dyrekcji Lasów Państwowych, który zbiegł. Jak się wydaje, defraudant ukrywa się na terenie zachodniej Małopolski, albo nawet w samym Krakowie. W związku z tym, centralne władze policyjne rozesłały listy gończe a jednocześnie krakowski Urząd Śledczy wdrożył energiczne dochodzenia, dla ustalenia ewentualnej kryjówki defraudanta na terenie Krakowa, lub okolicy.

Treść listu gończego jest następująca:

„Sędzia okręgowy śledczy XIV rejonu w Warszawie, postanowieniem z dnia 24 ub. m. rozesłał listy gończe za Janem Kamniewem, synem Adama i Katarzyny ze Ściągłowskich ur. 30 lipca 1902 r. w Kielcach, wyznania prawosławnego, b. urzędnikiem Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, oskarżonym o defraudację na szkodę Dyrekcji Lasów Państwowych kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Poszukiwany Kamniew jest wzrostu średniego, ciemnym blondynem o twarzy owalnej czesany do góry. Może znajdować się w towarzystwie swej 13-letniej córki.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Kamniewa, proszony jest o zawiadomienie najbliższego posterunku Policji Państwowej".

Czarna niewdzięczność obdarowanych dzieci

Zamieszkały w Spytkowicach koło Jordanowa, 75-letni Jan Zając, podarował całe swoje 18-morgowe gospodarstwo synowi Ludwikowi i jego żonie Bronisławie, zastrzegając sobie jedynie dożywocie. Z chwilą gdy syn objął darowiznę, nastała w domu prawdziwa gehenna. Niewdzięczne dzieci dokuczały ojcu, syn nazywał go przed sąsiadami złodziejem, a synowa wymawiała mu publicznie, że za długo żyje, a ona nie może doczekać się jego śmierci, by się go pozbyć raz na zawsze. W końcu, kiedy pewnego dnia syn, w czasie szamotania się z ojcem o siekierę, pokaleczył go, sponiewierany staruszek stracił cierpliwość i za pośrednictwe adw. Gutfreunda z Krakowa skierował skargę do sądu. W Jordanowie sąd grodzki skazał wyrodnego syna na tydzień aresztu i 10 zł. grzywny, uznając go winnym tylko przezywania ojca złodziejem, lecz nie pokaleczenia go. Synową zaś sąd uniewinnił. Od wyroku tego nieszczęśliwy starzec odwołał się, wskutek czego sprawa rozpatrywana jest dziś ponownie w sądzie okręgowym w Krakowie, przez sędziego dr. Horskiego.

Hojny dar

Wojewoda krakowski dr. Tymiński przyjął wczoraj delegację zrzeszenia przemysłowców drzewnych w Krakowie, która złożyła na ręce p. Wojewody 5.000 zł. na Fundusz Obrony Morskiej.

Zwolnienie studentów endeckich

Wczoraj zwolniono z aresztu śledczego sześciu akademików, zatrzymanych do dyspozycji prokuratora w niedzielę 20 lutego w czasie zajść jakie miały miejsce przed Uniwersytetem, po akademii wszechpolaków. Akademicy ci staną 18 marca przed sądem, oskarżeni z art. 127 K. K.

Przed wyborami na XIX Konferencję Krajową

Miejscowa Komisja Wyborcza dla przeprowadzenia wyborów na XIX Konferencję Krajową w Krakowie zawiadamia niniejszym, że zgodnie z kalendarzykiem wyborczym uzupełnione listy wyborców na XIX Konferencję Krajową w Krakowie wyłożone są do wglądu w lokalu Organizacji Syjonistycznej przy ulicy Dietla 107 I. p. dziś w środę dnia 2 marca do godz. 18-tej.

Proces dra Szumskiego przed Sądem Okręgowym w Wadowicach

Wadowice 2. 3. (R) Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna w sprawie znanego działacza socjalistycznego i radnego m. Krakowa dra Romualda Szumskiego oskarżonego o obrazę władz. Przemawiając swego czasu na zgromadzeniu robotniczym w Kalwarii użył dr Szumski m. in. następującego zwrotu: „Koryto zostało to samo, zmieniły się tylko świnie". W inkryminowanych słowach dopatrzyła się prokuratura w Wadowicach obrazy władz i wytoczyła drowi Szumskiemu akt oskarżenia z artykułu 127 k.k.

Oskarżony odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Kalwarii, gdzie skazany został na 5 miesięcy aresztu. Od tego wyroku odwołał się zarówno oskarżony, jak też oskarżyciel publiczny.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej przesłuchano świadków dowodowych i odwodowych. Dr Szumski tłumaczył się jak na poprzedniej rozprawie, że zwrotu powyższego wprawdzie użył, ale miał na myśli jodynę BBWR, wobec czego nie zachodzi przestępstwo z art. 127 k.k. Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszenie wyroku zostało odroczone do czwartku, 3 bm. Oskarżonego bronił adw. dr Józef Putek.

Teatry i Kina

Teatr żydowski

Środa: g. 8.45 wiecz. „Czarodziejka"

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: godz. 8 wiecz. „Mężczyznom lepiej"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ułan księcia Józefa" (Smosarska, Brodniewicz).
APOLLO: „Romans szulera" (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).
ATLANTIC: „Yoshivara" (Sessue Haykawa) i „Panna Piotruś".
BAGATELA: „Gwiazda Riwiery" i rewia: „Wesołe koszary".
PROMIEN: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).
STELLA: „Pan redaktor szaleje".
SZTUKA: „Książę X"
UCIECHA: „Michał Strogow" Anton Walbrook).
WANDA: „Zatańczymy" (Fred Astaire i Ginger Rogers).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej
zatwierdza 45 rekordów światowych

Paryż, 2. 3. W Paryżu rozpoczęły się obrady Kongresu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej przy udziale przedstawicieli 17-tu państw. Reprezentowane są na Kongresie: Polska, Belgia, Dania, Niemcy, Anglia, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia, Włochy, Japonia, Ameryka, Norwegia, Austria, Szwecja, Szwajcaria i Węgry. Po minucie ciszy, zarządzonej dla uczczenia pamięci twórcy nowoczesnych olimpiad, barona Coubertina, przyjęto zgłoszenia nowych związków z Wolnego Państwa Irlandzkiego (Union of Eire) i związku, utworzonego na Cejlonie. Federacja w ten sposób liczy 54 związków państwowych.

Po załatwieniu szeregu spraw regulaminowych Kongres zatwierdził 45 nowych rekordów światowych. Z długiej listy rekordów na podkreślenie zasługuje zatwierdzenie słynnego rekordu Owensa na 100 metrów w czasie 10,2 sek., oraz rekordu Townsa na 110 metrów przez płotki, wynoszącego 13,7 sek. Z polskich rekordów zatwierdzono tylko jeden rekord Walasiewiczówny na 50 metrów (6,3 sek). Inne rekordy Walasiewiczówny, a zwłaszcza jej słynny rekord w skoku w dal, (6,02,5 m) nie zostały zatwierdzone z powodu nienadesłania protokółów). Lista zatwierdzonych rekordów światowych przedstawia się następująco:

REKORDY KOBIECE:

50 m. Walasiewiczówna (Polska) 6,3 sek. 80 m. pł. Barbara Burke (Anglia) 11,3, w zwyż Dora Ratjen (Niemcy) 1,65, 3x800 m. S. G. Venchi Unica (Włochy) 7:32.

REKORDY MĘSKIE:

100 m Jesse Owens (Ameryka) 10,2 sek, 800 m Cunningham (Ameryka) 1:49,7, Robinson (Ameryka) 1:49,6, 2000 m Szabo (Węgry) 5:20,4, Jonsson (Szwecja) 5:18,4, San Romani (Ameryka) 5:16,8, 3000 m Gunnar Hoeckert (Finl) 8.14,8, 10.000 m Salminen (Finl) 30:05,6, 15.000 m Salminen (Finl) 46:45,4, 880 jardów Robinson (Ameryka) 1:49,6, 1000 j. Robinson (Ameryka) 2:09,7, 1320 j. Mostert (Belgia) 3:00,4, 1 mila Wooderson (Anglia) 4:06,4, 2 mile Hoeckert (Finl) 8:57,4, Szabo (Węgry) 8:56,0 6 mil Salminen (Finl) 29:08,4, 7 mil Isohollo (Finl) 34:46,8, 8 mil Isohollo (Finl) 40:00,2, 9 mil Isohollo (Finl) 45:13,0, 15 mil Tamila (Finl) 1:19:48,6, 4x200 metrów Uniw. w Fresno (USA) 1:25,0, 4x440 jardów Uniw. w Fresno (USA) 3:11,6, 4x800 m Reprezentacja Ameryki 7:35,8, 4x880 jardów Reprezentacja Ameryki 7:35,8, 4x1 mila Reprezentacja Ameryki 17:17,2, Uniw. Indiana w Filadelfii 17:16,1, 110 m płotki Towns (Ameryka) 13,7, 120 jardów płotki Towns (Ameryka) 13,7, skok o tyczce Sewton (Ameryka) 4,45, Sefton i Meadows (Am) 4,45 Sefton i Meadows (Am) 4,54, rzut oszczepem Järvinen (Finl) 77,23, chód na 3000 mtr Cooper (Anglia) 12:38,2, Jönning (Szwecja) 12:36,0, Brunn (Norwegia) 12:23,8, chód na 5000 mtr Cooper (Anglia) 21:52,4, Mikkaelsson (Szwecja) 21:49,2, Bruun (Norwegia) 21:42, Mikkaelsson (Szwecja) 21:14, chód na 10000 mtr Bruun (Norwegia) 43:52, Bruun (Norwegia) 43:25, chód na 30000 mtr Dahlinsch (otwa) 2:37:37,6, chód na 7 mil Mikkaelsson (Szwecja) 50:19,2.

Niezatwierdzone zostały rekordy O'Collaghana (Irlandia) w rzucie młotem (60,57 m) Melvina Walkera (Ameryka) w skoku w zwyż (2,08 i 2,09) oraz rekord sztafety Wielkiej Brytanii na dystansie 4x440 jardów w czasie 3:10,6.

DALSZE SUKCESY POLSKICH TENISISTOW W MONTE CARLO

Monte Carlo 2. 3. PAT. W dalszych rozgrywkach międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo Hebda odniósł duży sukces w postaci zwycięstwa nad Francuzem Brugnonem 6:1, 6:1, drugi z polskich zawodników wygrał z Jaquement 3:6, 6:0, 6:4.

W grze pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała Jarvis 6:1, 6:1, a Siodówna przegrała po zaciętej walce z Chinką Hoa Hing 4:6, 6:1, 6:3. Chinka, jak wiadomo pokonała niedawno słynną Francuskę Mathieu.

W rozgrywkach o puchar Butlera w drugiej rundzie para Tłoczyński — Spychała odniosła niespodziewany sukces nad doskonałą parą szwedzką Schroeder — Wallen 6:3, 6:4, 8:6.

W rozgrywkach o puchar pań para Jędrzejowska — Siodówna przegrała z parą angielską Scott — Thomas 6:3, 1:6, 1:6.

ZIMOWE MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI

Łódź 2. 3. W sobotę i niedzielę odbędzie się w Łodzi największa impreza pływacka sezonu zimowego: mistrzostwa Polski w pływalni krytej. Do zawodów zgłosiło się około 30 pań i 60 panów, reprezentujących najwyższą polską klasę pływacką. Drużyna mistrza Polski EKS. z Katowic zgłosiła 6 zawodników i 4 zawodniczki z Karliczkiem, Rotherem, Rusinem i Bollówną na czele. Ze Ślązakami rywalizuje warszawski AZS, wicemistrz Polski, który zgłosił 10 zawodników i 7 zawodniczek z Karpińskim, Gumkowskim i Czaberską na czele. Legia warszawska zgłosiła 7 zawodników, Cracovia — 6 zawodników, Wisła krakowska — 2 i t. d.

Otwarcie zawodów nastąpi w sobotę o godz. 13.30 przedbiegami. W niedzielę w godzinach przedpołudniowych odbędą się dalsze przedbiegi a o godz. 17-tej finały.

CHMIELEWSKI JEDZIE PO DOLARY

Henryk Chmielewski przyjechał wczoraj w godzinach rannych do Warszawy i prosto z dworca udał się do konsulatu amerykańskiego w celu uzyskania wizy. „Chmiel" przedstawił w konsulacie wszystkie dokumenty, na zasadzie których miał otrzymać zezwolenie na wyjazd do Ameryki. Między innymi jest tu też zapewnienie menażera amerykańskiego, że Polak nie będzie ciężarem społeczeństwa amerykańskiego.

Łodzianin po wpłaceniu czterech dolarów otrzymał wizę turystyczną. Termin ważności wpiszą władze na miejscu.

Chmielewski wyjeżdża 3-go marca. Zawiezie go za ocean „Batory". Bilet nadszedł z Ameryki do Linii Gdynia — Ameryka. Jest on opłacony przez Cyganiewicza. Kosztuje 149 dolarów. Jednoosobowa kabina oznaczona jest numerem 317a.

Tak kończy się bezpowrotnie amatorska kariera najlepszego boksera, jakiego wydała Polska. Następca jego nie prędko się znajdzie.

Drobne wiadomości sportowe

DRUŻYNA PIŁKARSKA HAKOACHU WIEDEŃSKIEGO znajduje się obecnie w okresie renesansowym. Prowadzi ona w II lidze wiedeńskiej wraz z zespołem Austro-Fiatu i ma szanse awansu do I ligi. W walce pucharowej uzyskał Hakoach z Favoritner AC wynik remisowy 4:4 i zwycięski 2:1, kwalifikując się do dalszej rozgrywki ze Simmeringiem.

MECZE HOKEJOWE ZAGRANICĄ: Ameryka—Berliner SC 1:3, w Berlinie, Reprez. Węgier—Hamburg 3:1 w Hamburgu, Estonia—Finlandia 2:1.

Łódź—ŚLĄSK mecz bokserski w Sosnowcu zakończył sę 9:7 pkt.

WIADOMOŚCI BOKSERSKIE: Fredie Steele (USA) mistrz świata wagi średniej pokonał w Cleveland mistrza olimpijskiego Carmena Bartha w 7 rundzie przez knock-out. — Escobar (Kanada) odzyskał tytuł mistrza świata wagi koguciej zwyciężając w San Juan Jeffra (USA). — Błyskawiczne zwycięstwo w 68 sek. uzyskał Larry Gains (Kanada) nad Di Meglio (Francja) w Sheffield przez nokaut. — Locatelli (Włochy) przegrał z Odwellem (Anglia) skutkiem dyskwalifikacji za zbyt niski cios. — Young Corbett pokonał niespodziewanie w San Francisko [illegible] Apostoli'ego, który niedawno zwyciężył [illegible]

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz K[illegible]
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.